

KS. STANISŁAW PIECH

WKŁAD KSIĘŻY DIECEZJI TARNOWSKIEJ W DUSZPASTERSTWO POLONII ZAGRANICZNEJ (1873 - 1914)

W okresie niewoli narodowej w dziele opieki duszpasterskiej nad emigrantami poza granicami kraju wśród diecezji polskich wyraźnie wyróżniała się diecezja tarnowska przez znaczną liczbę duszpasterzy polonijnych spośród duchowieństwa diecezjalnego. Księża ci wnieśli swój wkład w organizację życia religijnego, kulturalnego i społecznego Polonii zagranicznej.

PRZYCZYNY I RODZAJE POSŁUGI DUSZPASTERSKIEJ KSIĘŻY ZA GRANICĄ

U schyłku XIX i na początku XX wieku opóźniony w stosunku do szybko wzrastającej liczby ludności rozwój gospodarczy ziem polskich w połączeniu z niezwykle sprawnie działającą propagandą emigracyjną spowodowały masowe wychodźstwo „za chlebem” do obcych krajów. Emigranci dotkliwie odczuwali na obczyźnie potrzebę polskiej opieki duszpasterskiej, tym bardziej, że w trudnych warunkach zagospodarowywania nowych osad znaleźli się z dala od kościołów katolickich, których sieć w obu Amerykach była bardzo rzadka, szczególnie na terenach kolonizowanych. Wychodźcy tęsknili za nabożeństwem odprawianym w opowie rodzimego folkloru, z polskim kazaniem i chcieli mieć okazję do spowiedzi w języku o czystym i to nie tylko w Stanach Zjednoczonych czy Brazylii, ale także w krajach europejskich, zwłaszcza o przewadze żywiołu protestanckiego. Wychodźstwo polskie we wszystkich krajach, gdzie tylko zgromadziło się w większej liczbie, usilnie starało się o zapewnienie sobie posługi duszpasterskiej sprawowanej przez księży rodaków. Wyrazem tych akcji były petycje biskupów zagranicznych, księży obcych i polskich sprawujących posługę pasterską wśród wychodźstwa polskiego na obczyźnie oraz samych emigrantów, adresowane do polskich konsystorzów biskupich, w których domagano się wysyłania księży z ziem polskich za granicę w celu opieki pastoralnej nad rodakami na emigracji. Najwięcej tego rodzaju próśb napływało do biskupów galicyjskich, gdzie kadry duchowieństwa diecezjalnego były stosunkowo liczne w porównaniu z pozostałymi zaborami.

Najwcześnieszą tego rodzaju akcją, która zapoczątkowała pracę księży diecezji tarnowskiej wśród Polonii zagranicznej była podjęta z upoważnienia biskupów amerykańskich misja ks. Iwanna Marii Gartnera, w celu pozyskania w Galicji kilku księży do posługi duszpasterskiej wśród emigrantów polskich w Stanach Zjednoczonych. Ks. I. M. Gartner, Czech pochodzenia niemieckiego, był duszpasterzem emigrantów słowiańskich przy zbudowanym przez siebie kościele św. Jana Nepomucena w Milwaukee, Wis-

consin, i założycielem Towarzystwa Misyjnego dla Słowian (Mission Society for Slavs), mającego na celu zorganizowanie duszpasterstwa poszczególnych słowiańskich grup narodowościowych. W r. 1873 przybył do Krakowa, gdzie spotkał się z wielu księżmi. Jego opowiadania o zaniedbaniu religijno-moralnym emigrantów na skutek braku wystarczającej opieki duszpasterskiej i ogromnym wysiłku materialnym środowisk polonijnych w celu zorganizowania parafii polskich, budziły zainteresowanie sprawą pomocy duchowej dla wychodźców. Owocem akcji ks. Gartnera był wyjazd do Stanów Zjednoczonych w r. 1873 dwóch księży: Erazma Bratkiewicza z Krakowa i Wiktora Zaręcznego, wikariusza z Białej, w diecezji tarnowskiej¹. W r. 1883 emigranci polscy pochodzący z Galicji osiedleni w Tomaz Coelho, w brazylijskim stanie Parana, zwrócili się do biskupa tarnowskiego Józefa A. Pukalskiego z usilną prośbą o przysłanie im kapłana. Z trudem uzbierali wśród siebie 700 tys. milreisów i posłali do Konsystorza tarnowskiego na pokrycie kosztów podróży do Brazylii wyznaczonego dla nich duszpasterza². Warto wspomnieć także o prośbie biskupa Kurytyby, Jose de Camargo Barros, który w r. 1894 za pośrednictwem ks. Andrzeja Działkowca, kapłana z diecezji tarnowskiej, proboszcza w Abranchez w Paranie zwrócił się do Konsystorza tarnowskiego z prośbą o przysłanie do Brazylii przynajmniej dwóch księży³. Tego rodzaju petycji było wiele, napływały głównie z krajów zamorskich: Brazylii, Kanady i Stanów Zjednoczonych. Prośby te komunikowane duchowieństwu parafialnemu w celu zainteresowania go losem emigrantów, oddziaływały zachęcająco, zwłaszcza na młodsze duchowieństwo i budziły w nim wolę pomocy pastoralnej dla Polonii. Niezmiernie ważnym czynnikiem agitującym wśród księży za wychodźstwem była korespondencja wielu z nich, zwłaszcza wikariuszów, z duszpasterzami polonijnymi. Emigrujący księża pierwsze swoje kroki na obczyźnie stawiali zwykle u tych duszpasterzy, z którymi uprzednio pozostawali w kontakcie korespondencyjnym zanim sami otrzymali od biskupów amerykańskich samodzielne placówki. Często księża ci przez pewien czas pracowali w parafii św. Stańsława w Buffalo, New York, prowadzonej przez ks. Jana P. tassa albo w parafii św. Krzyża w Trenton, New Jersey, gdzie proboszczem był ks. Franciszek Czernecki. Warto ponadto zaznaczyć, że prawie wszyscy emigrujący księża pracowali poprzednio w diecezji tarnowskiej w parafiach o znacznym nasileniu ruchu emigracyjnego. Praca w takich parafiach stwarzała konieczność duszpasterskiego zajęcia się wychodźcami, a nawiązywane przy tym kontakty i późniejsza korespondencja odgrywały niepoślednią rolę jako środek propagandy emigracyjnej.

Nasuwa się pytanie, czy w diecezji tarnowskiej i w ogóle w diecezjach galicyjskich była jakaś zorganizowana akcja wysyłania księży do pracy wśród Polonii w krajach zamorskich. W diecezji tarnowskiej i w pozostałych diecezjach galicyjskich, a wydaje się, że w ogóle na ziemiach polskich nie było organizowania przez konsystorze biskupie specjalnych akcji wysyłania księży do krajów zamorskich. Wszystkie wyjazdy podejmowane były prywatnie z inicjatywy zainteresowanych księży, którzy zazwyczaj sami nawiązywali kontakt korespondencyjny z biskupami amerykańskimi, w czym często pośredniczyli duszpasterze polonijni. Biskupi tarnowscy, a zwłaszcza biskup Leon Wałęga niezmiernie zasłużony w dziele organizacji duszpaster-

¹ E. Bratkiewicz, *Misje polskiej w Ameryce*. Misje Katolickie 2:1883, s. 234 - 243; M. J. Madaj, *The Polish Immigrant and the Catholic Church in America*. Polish American Studies 6:1949, p. 6.

² J. Pitoń, *Słownik księży polskich w Brazylii*, Kraków 1977, s. 20, m-pis.

³ *Potrzeba kapłanów polskich do Brazylii*. Currenda (Cur.) 38:1894, s. 165 - 166.

stwa emigrantów nie tylko w swojej diecezji, ale w ogóle w Galicji, wykazywali duże zrozumienie potrzeby duszpasterstwa polonijnego. Do posługi pastoralnej wśród Polonii zgłaszali się na ogół księża młodzi i jeśli tylko posiadali odpowiednie kwalifikacje moralne i duszpasterskie nie napotykali ze strony władzy diecezjalnej na trudności w realizacji swego zamiaru. Do pracy wśród Polonii, niestety, zbyt często chcieli wyjeżdżać księża niezdyscyplinowani moralnie, pozostający nawet w konflikcie z władzą diecezjalną, najczęściej z powodu nadużywania alkoholu, wykroczeń przeciw czystości kapłańskiej lub zaciągniętych długów finansowych. Biskupi niechętnie zezwalali takim księżom na pracę wśród emigrantów. Kapłani emigrujący otrzymywali od swego biskupa wymagane przez prawo kanoniczne dokumenty, na podstawie których byli zatrudniani przez biskupów zagranicznych. Wymogi prawa kościelnego były szczególnie surowe wobec księży emigrujących do Stanów Zjednoczonych⁴.

Wyjazdy księży do krajów zamorskich w celach posługi duszpasterskiej miały charakter kapłańskiej emigracji osiedleńczej. Do Brazylii i Stanów Zjednoczonych księża emigrowali na stałe i na ogół inkardynowali się do tamtejszych diecezji.

Osobnym rodzajem opieki duszpasterskiej nad wychodźstwem były krótkotrwałe, zaledwie kilkutygodniowe akcje podejmowane przez księży, szczególnie katechetów szkolnych w czasie wakacji w środowiskach emigrantów sezonowych, głównie w krajach niemieckich. Do tego rodzaju pracy zachęcał księży biskup L. Wałęga w swoim liście do duchowieństwa z dnia 2 XI 1910 r.⁵.

Organizacją akcji duszpasterskich wśród wychodźstwa sezonowego zajmowała się Diecezjalna Rada Opiekuńcza nad Emigrantami założona przez bpa Wałęgę na zjeździe dziekanów w r. 1911 w odpowiedzi na ogólne życzenie kleru diecezjalnego wyrażone w ankiecie konsystorza w sprawie emigracji z r. 1910⁶.

DZIAŁALNOŚĆ DUSZPASTERSKA WŚRÓD POLONII AMERYKAŃSKIEJ

Wychodźcy przynieśli ze sobą w obce kraje swoją głęboką religijność i szczerą przywiązaną do Kościoła i wiary ojców, które wynieśli z Ojczyzny. Od zarania wychodźstwa emigrantom towarzyszyli księża organizując ich życie religijne, społeczne i kulturalne. Ksiądz ze względu na swoje stanowisko kapłańskie i wykształcenie stał się naturalnym kierownikiem i przywódcą zbiorowości polonijnej skupionej w parafii. Duszpasterz, obok spełniania funkcji kapłańskich, organizował i prowadził szkołę, zakładał stowarzyszenia i bractwa o charakterze religijnym i narodowym oraz grupy samopomocy, zarządzał szeregiem rozmaitych kółek i komitetów. Organizował czytelnice i biblioteki polskie. Kolonia polska tworząc parafię miała świadomość, że zakłada tym samym ośrodek życia nie tylko religijnego, ale również społecznego i patriotycznego. Bodźcem do zawiązywania parafii były więc nie tylko motywy religijne, ale także instynktowne dążenie do skupiania i trzymania się razem. Siłę więzi parafii jako ośrodka zbiorowego kultu religijnego potęgował lęk przed zagubieniem się w morzu obcych. Z przeszczepionym na obczyźnie kulcie religijnym nierozdzielnie skojarzone było

⁴ J. Bakalarz, *Normy kanoniczne regulujące wyjazd kapłanów do krajów zamorskich*. Roczniki Teologiczno-Kanoniczne 24:1977, z. 5, s. 108, 111.

⁵ Cur. 54:1910, s. 159.

⁶ *Sprawozdanie ze Zjazdu XX Dziekanów... 1911*. Cur. 56:1912, s. 36.

wszystko to, do czego emigrant był przywiązany w swojej ojczyźnie. Kościół był dla emigranta symbolem wszystkiego, co rodzime i polskie. Patronem nowej parafii był ich patron ze Starego Kraju, z ich rodzinnej wsi. Przywiązania bowiem do ziemi ojczystej i rodzinnej okolicy nie potrafiły zniweczyć ani dobre zarobki amerykańskie, ani pamięć własnej niedoli chłopskiej. Parafia była dla emigranta częścią ojczystego kraju, z którym związany był całą swoją osobowością, ona też odgrywała ogromne znaczenie w budowaniu wśród wychodźców poczucia własnej wartości i siły. Emigrant stopniowo dopiero we wspólnocie parafialnej nabierał znaczenia, przestawał czuć się najemnikiem, wartością jedynie ekonomiczną na amerykańskim rynku pracy. Wszędzie, gdy tylko osada nabrała cech trwałości, pierwszym jej większym wysiłkiem stawało się dążenie do założenia własnej parafii. Osadnicy zawiązywali komitet, który zabiegał u miejscowego biskupa o przydzielenie im polskiego księdza i starał się o zorganizowanie odpowiednich środków na budowę kościoła, plebanii, a następnie szkoły parafialnej. Z powodu braku odpowiedniej liczby księży polskich w Stanach Zjednoczonych zdarzały się wypadki, że emigranci sami budowali kościół i plebanię, a dopiero później czynili usilne starania o przydzielenie im duszpasterza⁷.

W takich warunkach znaleźli się wśród Polonii księża przybyli z diecezji tarnowskiej, którzy za zgodą biskupów amerykańskich tworzyli i organizowali tam nowe parafie. Ks. Wiktor Zaręczny założył w r. 1873 parafię św. Woiciecha w Berea, Ohio, i osiadł tam jako jej pierwszy proboszcz. W r. 1874 wybudował tam murowany kościół wzniesiony trudem i nie spotykaną w kraju ofiarnością emigrantów pochodzących w większości z Galicji, z okolic Gorlic⁸. Biskup Józef A. Pukalski w swoim liście pasterskim o powstrzymaniu wychodźstwa do Ameryki (24 III 1880) na podstawie swojej, niestety niezachowanej korespondencji z ks. Zaręcznym, poświęcił kilka zdań pionierskiej działalności tego kapłana w Berea.

„Nasza diecezja — pisał — ma tam kapłana misjonarza J. K. Wiktora Zaręcznego sprawującego urząd proboszcza w miasteczku Berea, dwie mile od Cleveland oddalonego, z jego listu do Nas pisanego wiemy, że mieszkańcy tameczni są bardzo biedni, na 5 tys. ludzi jest tysiąc katolików, z których tylko 200 Polaków, są to wszyscy ludzie bardzo biedni, którzy ostatni grosz oddają, aby mieć swój kościółek, swego duszpasterza i słusznie bardzo, bo jakże lud może żyć bez Boga, bez kapłana, bez ołtarza? A nad tym ci wędrowcy opuszczający kraj nasz wcale się nie zastanawiają, że w Ameryce jest kapłan jeden na kilkadziesiąt mil”⁹.

Emigranci polscy nie tylko w Berea, Ohio, ale we wszystkich krajach, w których zgromadzili się w większej liczbie, nie szczydzili wysiłku, aby wybudować własny kościół, sprowadzić i utrzymać u siebie polskiego księdza i mieć rodzime nabożeństwo. Dla osiągnięcia tego celu nie było dla nich ani wysokiej ofiary pieniężnej, ani pracy zbyt ciężkiej.

Po 10-letniej działalności w Berea, Ohio, ks. Zaręczny przeniósł się do Pittsburga w Pensylwanii. Tam zorganizował tamtejszą Polonię i założył w r. 1884 parafię, również pod wezwaniem św. Wojciecha. Ks. Zaręczny, zdaniem ks. Wacława Kruszki, pierwszego historyka Polonii amerykańskiej

⁷ J. Chałasiński, *Parafia i szkoła parafialna wśród emigracji polskiej w Ameryce*, Warszawa 1935, s. 14 - 16; J. Wytrwał, *America's Polish Heritage*, Detroit 1961, p. 158 - 159; K. Wachtl, *Polonia w Ameryce*, Filadelfia 1944, s. 65, 74 - 78; W. Thomas, F. Znaniński, *Chłop polski w Europie i Ameryce*, t. 5, Warszawa 1976, s. 39 - 41.

⁸ W. Kruszka, *Historia polska w Ameryce*, t. 12, Milwaukee 1908, s. 37 - 38; A. Warol, *Pamiętnik polskiego misjonarza w Ameryce*. Misje Kat. 21:1901, s. 262.

⁹ J. A. Pukalski, *List pasterski o powstrzymaniu wychodźstwa do Ameryki*. Cur. 24:1880, s. 67.

był człowiekiem bardzo ruchliwym i energicznym, pełnym żywotnej siły. Często zmieniał parafie. W środowiskach polonijnych słynął jako wymowny i dowcipny kaznodzieja¹⁰.

W r. 1900 przybył do Stanisławowa w Minnesocie ks. Władysław Naturski. Misja Stanisławowo, zwana później Florian, Minnesota, wewnętrznie skłócona nie posiadała stałego duszpasterza od r. 1895 aż do przybycia ks. Naturskiego, który zjednoczył całą tamtejszą Polonię i w miejsce dotychczasowej misji utworzył parafię w r. 1900. Parafia ta liczyła wówczas zaledwie 75 rodzin. W tym samym roku ks. Naturski ukończył tam rozpoczętą w r. 1895 budowę dużego neoromańskiego kościoła p.w. Wniebowzięcia NMP.

Trzeba tutaj zaznaczyć, że warunki życia oraz uposażenie duchowieństwa poloniego były wysoce zróżnicowane. Parafie działające w dużych miastach były skupione wokół kościoła, a życie duszpasterzy ustabilizowane we względnie dobrych warunkach materialnych. Trudna natomiast była działalność pastoralna na terenie małych kolonii i osad rozproszonych w stanach: Wisconsin, Minnesota, Michigan, Ohio, Pensylwania i Teksas. Księża wiedli tam życie pełne poświęcenia, wśród niedostatków materialnych, ponieważ dochody były często bardzo skromne. Jednak swoje zadania duszpasterskie wykonywali z misyjnym zapałem, kosztem wielkiego samozaparcia, borykając się na co dzień z różnorodnymi trudnościami i niebezpieczeństwami. Duszpasterze tamtejsi oprócz kościoła parafialnego mieli często pod swoją opieką kilka tzw. misji, czyli kolonii posiadających własny kościół względnie kaplicę, ale nie mających stałego kapłana, oddalonych od siebie o kilkadziesiąt mil i zagubionych w borach i preriach. W Minnesocie, Wisconsinie i innych północnych stanach dojazdy do misji były szczególnie uciążliwe w okresie zimowym. Ks. Naturski ze Stanisławowa regularnie w drugą i czwartą niedzielę miesiąca dojeżdżał wozem konnym do odległego o 35 mil Barto, Minnesota. Warto nadmienić, że do r. 1900 tylko od czasu do czasu polski misjonarz docierał do tej odległej osady. W ostrym klimacie Minnesoty tak odległe dojazdy były bardzo wyczerpujące, zwłaszcza zimą i często opłacone zdrowiem duszpasterza, na co sam ks. Naturski skarżył się do kolonistów w Barto. W związku z tym zamieszkali tam emigranci zorganizowali się i wybudowali plebanie w nadziei, że otrzymają stałego duszpasterza. W maju 1900 r. ks. Naturski zorganizował w Barto parafię liczącą ponad 500 osób. Kapłan ten dojeżdżał także cztery razy w roku do jeszcze bardziej odległej polskiej osady w Krożach, Minnesota, dokąd ze względu na brak drogi trudno było dojechać nawet wozem. Ks. Naturski zbudował w tej kolonii kaplicę p.w. Matki Boskiej Nieustającej Pomocy.

W Glenn w Pensylwanii, gdzie 200 zamieszkałych tam rodzin polskich wybudowało kościół i zorganizowało się w parafię p.w. św. Ignacego Loyoli duszpasterstwo objął w r. 1902 ks. Andrzej Działkowiec, były duszpasterz polonijny w Brazylii. Jako pierwszy proboszcz tej nowo powstałej parafii zorganizował tam życie religijne, zakupił dużą plebanie z ogrodem i organistówkę. W r. 1905 został proboszczem parafii św. Wojciecha w Dillonvale, górniczej osadzie w stanie Ohio, gdzie w r. 1907 podczas doglądania budowy kościoła zmarł na zawał serca.

Ks. Józef Ręgorowicz założył w r. 1903 parafię p.w. Matki Boskiej Ostrobramskiej w miasteczku South River, New Jersey, i został jej pierwszym proboszczem. Parafia ta liczyła w owym roku 250 rodzin polskich. Ks. Ręgorowicz zbudował tam kościół i zagospodarował parafię.

¹⁰ Kruszk a: *iw.*, t. 2, s. 29; t. 12, s. 131; *Przegląd Emigracyjny* (Prz. Emigr.) 1:1892, s. 19.

W Lawrence, Massachusetts, parafię p.w. Św. Trójcy założył ks. Franciszek Wojtanowski w r. 1904 i został jej pierwszym i długoletnim proboszczem.

Ks. Hieronim Błażyński, znany wśród Polonii ze swoich zdolności kaznodziejskich założył w 1906 r. parafię p.w. św. Józefa w Morris Run, Pensylwania (Pa.) i został jej pierwszym proboszczem.

W rzadko spotykanych okolicznościach doszło do powstania parafii polonijnej w Plains, Pa. W r. 1898 ks. Jakub Chalcarz, proboszcz parafii św. Józefa w Mill Creek (Hudson) Pa., popadł w ostry konflikt z komitetem parafialnym wskutek czego został wypędzony z parafii. Mianowany w tej sytuacji przez biskupa diecezji Scranton, Pa., Michaela J. Hobana proboszczem parafii Najświętszego Serca Jezusowego w Morris (Hoytville), Pa., nie objął tej placówki, ale przy pomocy swoich zwolenników oderwał od parafii św. Józefa w Mill Creek miejscowość Plains, Pa., i samowolnie utworzył tam parafię św. Piotra i Pawła. Nie zdołał jednak utrzymać się w tej nowo założonej przez siebie parafii i niebawem powrócił do Starego Kraju, ale parafia została uznana przez biskupa¹¹.

Trzeba podkreślić, że powiększenie sieci parafii polonijnych, szczególnie na początku bieżącego stulecia w warunkach nasilonych akcji amerykanizacji Polonii ze strony niektórych kół kościelnych w Stanach Zjednoczonych było znacznym osiągnięciem tych duszpasterzy.

Kilka nowych kościołów w istniejących już parafiach polonijnych zostało wzniesionych trudem pracujących tam księży diecezji tarnowskiej. W parafii św. Stanisława w Pułaski-Warszawie, Północna Dakota, ks. Franciszek Gawłowicz wybudował w r. 1900 w miejsce dotychczasowego drewnianego, nowy obszerny neogotycki kościół. Ks. Jan Tokarz wybudował nowy kościół w parafii Najśw. Serca Jezusowego w Flensburg, Minnesota. Ks. Jan Jachtyl zbudował kościół Podwyższenia Krzyża św. w Yorktown w Teksasie. Ks. Piotr Litwora, proboszcz w Bremond, Teksas znacznie rozbudował tamtejszy kościół parafialny p.w. Najśw. Maryi Panny¹².

Księża diecezji tarnowskiej mieli duże zrozumienie dla siły duszpasterskiego oddziaływania misji ludowych i starali się je organizować w administrowanych przez siebie parafiach. Misje te trwające 8 dni najczęściej przeprowadzali jezuici galicyjscy, którzy w owym czasie z wielkim powodzeniem działali na tym odcinku w parafiach polonijnych. Ks. Franciszek Czerniecki w latach 1898 i 1902 zorganizował misje ludowe w parafii św. Krzyża w Trenton, New Jersey, a w latach 1903 i 1907 w parafii Najśw. Serca Jezusowego w South Amboy, N.J. Jezuici przeprowadzili także misje w South River, N.J. u ks. J. Ręgorowicza w r. 1904. W parafii św. Kazimierza w Mahanoy City, Pa. gdzie proboszczem był ks. J. Poremba misje przeprowadzili misjonarze św. Wincentego á Paulo¹³.

Kształtowanie początków życia społecznego emigrantów przez organizację parafialną wywierało zasadniczy wpływ na charakter szkolnictwa polonijnego, głównie elementarnego. Założenie szkoły parafialnej było na ogół po wybudowaniu własnego kościoła kolejną aspiracją emigrantów. Szkoły ele-

¹¹ Kruszk a, *iw.*, t. 2, s. 19 - 23; t. 11, s. 44 - 47; t. 12, s. 34, 110 - 111, 118 - 119; t. 13, s. 93 - 94, 119.

¹² Kruszk a, *iw.*, t. 7, s. 4 - 5, 13 - 14; t. 11, s. 34, 67 - 69; J. Przygoda, *Texas Pioneers from Poland*, Waco, Teksas 1971, p. 56 - 57.

¹³ K. Janowski, *Misje polskie w Północnej Ameryce 1904 r.* Nasze Wiadomości 1:1904 - 1906, s. 608; *Burzliwe lata Polonii amerykańskiej*. Wspomnienia i listy misjonarzy jezuickich 1864 - 1913; oprac. L. Grzebień, Kraków 1983, s. 166, 206, 225; Kruszk a, *iw.*, t. 12, s. 83.

mentarne powstawały z inicjatywy proboszczów i były przez nich kierowane. W Morris Run, Pa. polską szkołę założył ks. H. Błażyński, zaś w Mahanoy City, Pa. ks. J. Poremba. Pierwsze szkoły pracowały na ogół w bardzo prymitywnych warunkach. Mieściły się w barakach, a niekiedy w zabudowaniach kościelnych, często na plebaniach. W mniej zamożnych koloniach budowa szkoły wyprzedzała niekiedy wzniesienie kościoła. Budynek szkolny pełnił wtedy w niedziele i święta rolę tymczasowej kaplicy, w której gromadziła się na nabożeństwach miejscowa wspólnota parafialna. Z powodu braku nauczycieli obowiązek uczenia dzieci najczęściej spadał na proboszcza, niekiedy na organistę. Z czasem duszpasterze zaangażowali do pracy w szkolnictwie siostry zakonne, zwykle ze zgromadzeń sprowadzonych z ziem polskich. W r. 1901 ks. F. Czernecki, proboszcz parafii św. Krzyża w Trenton, N.J. nauczanie w miejscowej szkole parafialnej powierzył siostrze felicjancom. Podobnie uczynił ks. Działkowiec w Dillonvale, Ohio sprowadzając tam siostry nazaretanki¹⁴. Nie wszędzie jednak emigranci zdradzali jednokowe zainteresowanie oświatą polonijną. Ze szczególnymi trudnościami w tej dziedzinie zetknęli się księża: F. Gawłowicz w Płn. Dakocie i P. Litwora w Teksasie. Polacy żyli tam dostatnio, bez zbytej troski o jutro, niektórzy z nich posiadali nawet znaczne obszary ziemi. Ciężka praca na dziewiczej roli, duże przestrzenie oddzielające jedne osady od drugich, trudne warunki komunikacyjne sprawiały, że wychodźcy zamykali się w kręgu ciasno poj- mowanych interesów osobistych, głównie materialnych i nie odczuwali potrzeby oświaty polskiej. W rozległej parafii Pułaski-Warszawie, Północna Dakota, działało 11 szkół publicznych „dystryktowych”, ale nie było ani jednej polonijnej. Ks. Gawłowicz przez 10 lat swego pasterzowania w tej parafii usilnie zabiegał o założenie tego rodzaju szkoły, ale, niestety, bezskutecznie. Dla podtrzymania znajomości języka i kultury polskiej wśród swoich parafian sam dobrowolnie w każdą sobotę uczył w języku ojczystym. Ks. Gawłowicz opracował jasny i zwięzły wykład religii katolickiej w formie niewielkiej książki zatytułowanej *O prawdziwej religii*. Ten swego rodzaju katechizm szybko stał się poczytną i cenioną lekturą emigrantów na co dzień stykających się z innowiercami¹⁵. Ks. P. Litwora z Bremond w Teksasie również wiele wysiłku włożył w przekonanie emigrantów o konieczności założenia szkoły parafialnej. Ze względu na brak budynku utworzona przez niego szkoła mieściła się na plebanii, a nauczycielem był sam proboszcz. Z czasem udało się ks. Litworze przełamać obojętność emigrantów dla sprawy szkolnictwa i jego staraniem w r. 1899 wybudowano w Bremond, Teksas budynek szkolny. Ks. Litwora zaznaczył się w Bremond jako człowiek niezwykle skromny, nie lubiący rozgłosu i ostentacji w swojej pracy religijno-społecznej, gorący patriota. Energiczne i pełne poświęcenia zaangażowanie ks. Litwory w sprawy odnowy moralnej, budzenia świadomości narodowej i podniesienia życia społecznego i kulturalnego emigrantów nie podobały się teksaskim wicherzycielom, którzy nawet usiłowali go zabić, ledwie zdołał ująć z życiem¹⁶.

Diecezję tarnowską, jej księża pracujących w Stanach Zjednoczonych i emigrantów z niej pochodzących łączyły więzy wzajemnej pomocy. W po-

¹⁴ J. Miąso, *Dzieje oświaty polonijnej w Stanach Zjednoczonych*, Warszawa 1970, s. 107 - 108, 112 - 120; Kruszk a, *iw.*, t. 12, s. 33, 83, 119; t. 13, s. 85.

¹⁵ Kruszk a, *iw.*, t. 11, s. 67 - 68.

¹⁶ L. Kochanowicz, *Polacy w stanie Ameryki Północnej Teksas*. Prz. Emigr. 2:1893, s. 105; *Teksas i kolonie polskie*, *Gazeta Handlowo-Geograficzna* 3:1897, s. 183; Kruszk a, *iw.*, t. 7, s. 4 - 5.

czątkowym trudnym dla wychodźców okresie zagospodarowywania się w Ameryce diecezja za pośrednictwem austriackiej fundacji Leopolda, której zadaniem była pomoc dla misji katolickich w Ameryce, hojnymi datkami wspierała zawiązujące się tam pierwsze parafie polonijne. W r. 1876 w *Słowie o misjach polskich w Północnej Ameryce* Konsystorz tarnowski wezwał kler diecezjalny, aby „słowem i przykładem” polecił ofiarności wiernych potrzeby osad i parafii polonijnych¹⁷. W r. 1880 na prośbę O. Cyryła Augustyńskiego OFM w imieniu ubogich emigrantów z okolicy Platte w Północnej Nebrasce, pochodzących przeważnie z terenu diecezji tarnowskiej (Łęki Górne, Łęki Dolne, Pilzno, Szynwałd) bp J. A. Pukalski przeznaczył jedną kolektę w kościołach diecezji na budowę kościoła dla tych wychodźców¹⁸. Po okresie początkowych trudności emigranci zdołali się zagospodarować w Ameryce i zaczęli sami coraz wydatniej pomagać nie tylko swoim rodzinom, ale świadczyli także na potrzeby całej wspólnoty parafialnej pozostawionej w ojczyźnie. Parafie posiadające sporą liczbę wychodźców w Stanach Zjednoczonych zaczęły budować nowe kościoły i upiększać już istniejące. Księża emigranci również pomagali parafiom, w których pracowali przed swoim wyjazdem do Ameryki. Przykładem tego rodzaju kontaktów było sprawienie przez ks. F. Gawłowicza z Pułaski-Warszawy, N.Dak. paramentów liturgicznych dla kościoła w Oleśnie, w którym przed swoim wyjazdem był proboszczem¹⁹. Klęski elementarne, które w r. 1913 nawiedziły Galicję w połączeniu ze skutkami przesilenia gospodarczego sprowadziły nędzę na ubogą ludność diecezji. Wielu księży rodaków zorganizowało wtedy w parafiach polonijnych akcję zbiórek na cele pomocy charytatywnej dla najuboższej ludności diecezji tarnowskiej. Ks. J. Poremba, proboszcz parafii św. Józefata w Filadelfii, Pa. przesłał do Konsystorza Biskupiego w Tarnowie 435 k. 73 h. Ks. J. Jachtyl, proboszcz z Częstochowy w Teksasie przysłał 1163 k. 95 h. jako ofiarę od kilku parafii polonijnych z diecezji San Antonio, w Teksasie²⁰.

Księża diecezji tarnowskiej działający w Stanach Zjednoczonych, obok niepoślednich zasług wielu spośród nich w organizacji opieki pastoralnej nad emigrantami, wnieśli znaczny wkład personalny w powiększenie szeregów duchowieństwa polonijnego. Na przestrzeni lat 1873 - 1914 w duszpasterstwie Polonii amerykańskiej pracowało ogółem 25 księży spośród kleru diecezji tarnowskiej (tab. 1.). Była to najliczniejsza grupa duszpasterzy polonijnych w Stanach Zjednoczonych spośród diecezji galicyjskich.

POSŁUGA PASTERSKA W KOLONIACH POLSKICH W BRAZYLII

Emigranci polscy osiedlając się w Brazylii w nowo zakładanych koloniach rolniczych na obszarze dziewiczej puszczy znaleźli się tam w prymitywnych, zgoła pierwotnych warunkach. W tym trudnym okresie, podobnie jak w Stanach Zjednoczonych, polski ksiądz, który razem z ludem podążył na emigrację stał się dla niego przywódcą i opiekunem nie tylko w zakresie

¹⁷ *Słowo o misjach polskich w Północnej Ameryce*. Cur. 20:1876, s. 164.

¹⁸ Cur. 25:1881, s. 19 - 20.

¹⁹ Archiwum Diecezjalne w Tarnowie (ADT) *Prothocollon gestorum Consistorii Episcopalis Tarnoviensis* (*Proth. gest.*) 1896, nr. 4170.

²⁰ ADT *Acta Consistorii Episcopalis Tarnoviensis* (*Acta Consist.*), 1914 Konsystorz Biskupi w Tarnowie do ks. J. Poremby i do ks. J. Jachtyla, Tarnów 17 II 1914.

Księża diecezji tarnowskiej, duszpasterze Polonii amerykańskiej
(1873 - 1914)²¹

Lp.	Nazwisko i imię	R o k		
		urodz.	święceń	emigracji
1	Zareczny Wiktor	1841	1868	1873
2	Szafran Jan	1853	1878	1880?
3	Sulek Wojciech	1852	1878	1886
4	Litwora Piotr	1857	1881	1887
5	Chalcarz Jakub	1845	1873	1889
6	Fyda Józef	1862	1885	1890
7	Czernecki Franciszek	1864	1886	1895
8	Gawłowicz Franciszek	1854	1882	1896
9	Naturski Władysław	1865	1887	1899
10	Adamowski Jan	1852	1877	1899, 1903
11	Dziatkowiec Andrzej	1851	1877	1901
12	Wojtanowski Franciszek	1867	1891	1902
13	Ręgorowicz Józef	1860	1888	1903
14	Weryński Michał	1865	1891	1903
15	Błażyński Hieronim	1867	1892	1904
16	Poremba Józef	1867	1891	1904
17	Dąbrowski Jan	1870	1897	1905
18	Takuski Jakub	1867	1893	1905
19	Tokarz Jan	1872	1897	1905
20	Wierzyński Stefan	1878	1902	1905
21	Zawiliński Zygmunt	1874	1899	1905
22	Bryl Adam	1864	1890	1906
23	Mordarski Ignacy	1858	1887	1906
24	Wolski Aleksander	1865	1888	1906
25	Jachtyl Jan	1871	1895	1908

potrzeb duchowych, ale także wszelkiej pomocy materialnej. Kosztem wielu wysiłków i osobistych wyrzeczeń ze strony wychodźców powstawały polskie kapelanie, które z czasem stawały się parafiami²².

Warunki pracy duszpasterskiej wśród Polonii brazylijskiej były o wiele trudniejsze niż w Stanach Zjednoczonych. Skupiska polonijne poza wieńcem kolonii otaczających Kurytybę były przeważnie zagubione na ogromnym obszarze puszczy. Kolonie były bardzo rozległe i rzadko zaludnione. Z powodu braku odpowiednich dróg księża wędrowali do kaplic i do chorych prawie wyłącznie na koniu przedzierając się przez puszcę. Kapłani, w których sprawowali służbę Bożą i katechizowali byli w pierwszych latach kolonizacji bardzo ubogie, nieraz była to najzwyczajniejsza drewniana szopa. Czasem, gdy nawet takiej nie było urządzali ołtarze pod gołym niebem na pniach karczowanej puszczy, przywożąc ze sobą na koniu wszystkie potrzebne paramenty²³. Te nader uciążliwe warunki sprawiały, że nie było zbyt

²¹ ADT *Proth. gest.* 1873, nr 3417; 1890, nr 829, 1899, nr 3845; 1902, nr 1921; 1903, nr 3246, 3801; 1904, nr. 2689; 1905, nr 2538, 5120, 5248; 1906, nr 2657; 1907, nr 6819; *Schematismus universi venerabilis cleri saecularis et regularis dioeceseos Tarnoviensis pro AD 1890*, p. 189 - 190; 1896, p. 143 - 144; 1903, p. 153; 1905, p. 172 - 173; 1906, p. 182 - 183; 1908, p. 186.

²² W. Sojka, *Polacy w Brazylii*, Migrant Echo 3:1974, s. 144 - 146; K. Głuchowski, *Wśród pionierów polskich na antypodach*, Warszawa 1927, s. 111 - 112.

²³ L. Bronny, *Parana wczoraj i dziś*. W: *Emigracja polska w Brazylii*, Warszawa 1971, s. 124 - 125; J. Siemiradzki, *Polacy w Paranie*, Przegląd Powsteczny 14:1897, t. 55, s. 200 - 211, *Pamiętniki emigrantów. Ameryka Południowa*, Warszawa 1939, s. 153, 155, 256.

wielu księży chętnych do pracy wśród tamtejszej Polonii, a niektórzy z pracujących tam przenosili się do Stanów Zjednoczonych.

W koloniach polskich w Brazylii w okresie masowej emigracji do tego kraju działało pięciu księży diecezji tarnowskiej (tab. 2). Kapłani ci, jak wykażemy poniżej, położyli niemałe zasługi w organizacji tamtejszego duszpasterstwa polonijnego.

Ks. Jan Adamowski przyjechał do Brazylii w r. 1883 na skutek wspomnianej prośby emigrantów z Tomaz Coelho skierowanej do bpa J. Pukalskiego i objął samodzielną kapelanię w tej kolonii. W Tomaz Coelho zamieszkał przy kaplicy św. Michała w części kolonii zasiedlonej przez emigrantów pochodzących z Galicji, którzy go sprowadzili z Tylicza, gdzie był administratorem. Na drugim końcu tej rozległej kolonii przy kaplicy Matki Boskiej

Tabela 2.

Księża diecezji tarnowskiej, duszpasterze Polonii brazylijskiej (1883 - 1914)²⁴

Lp.	Nazwisko i imię	Rok		
		urodz.	święceń	emigracji
1	Adamowski Jan	1852	1877	1883
2	Sulek Wojciech	1852	1878	1885
3	Dziatkowiec Andrzej	1851	1877	1890
4	Smołucha Władysław	1845	1870	1892
5	Pięch Maciej	1855	1882	1896

Bolesnej osiedlili się Ślązacy (100 rodzin), którzy chcieli, aby kapelan mieszkał u nich. Na tym tle wywiązała się wielka zawiść pomiędzy obydwoma grupami emigrantów. Wzajemne waśnie, kłótnie i wyzwiska niezmiernie utrudniały pracę duszpasterską²⁵. Mimo tych trudności ks. Adamowski zdołał jednak w krótkim czasie rozbudzić życie religijne emigrantów, o czym sam w r. 1884 pisał na łamach „Misji Katolickich”. W pięciu osadach liczących razem 2 tys. kolonistów udało mu się założyć 26 róż żywego różańca, 390 osób należących do tego bractwa zobowiązało się nie uczęszczać do karczmy. Do Apostolstwa Modlitwy należało 500 osób²⁶. W r. 1884 ks. Adamowski wybudował murowaną plebanię, a w r. 1885 rozbudował kaplicę św. Michała. W r. 1886 rozpoczął budowę nowej murowanej kaplicy Matki Boskiej Bolesnej w miejsce dotychczasowej drewnianej. W tych pracach budowlanych wydatnie dopomagał mu finansowo Konsystorz tarnowski, do którego kilkakrotnie zwracał się z prośbą o pieniądze²⁷. Nieustanne waśnie i spory pomiędzy „Galicjanami” a Ślązakami i nieprzebierająca w środkach walka skłoniła ks. Adamowskiego w r. 1886 do rezygnacji i powrotu do Ojczyzny²⁸. W ciągu krótkiego, bo zaledwie trzyletniego duszpasterzowania w Tomaz Coelho ks. Adamowski wyraźnie zaznaczył się w życiu Polonii parańskiej. Żywo interesował się losem emigracji polskiej w Brazylii, czemu dawał wyraz w swoich publikacjach na łamach „Misji Katolickich”, „Przeglądu Katolickiego” i „Kurierza Polskiego w Paryżu”, starając się zapozna-

²⁴ ADT *Proth. gest.*, 1883, nr 1120; 1885, nr 1549; 1890, nr 3067; Schematismus 1893, p. 171; 1898, p. 140.

²⁵ W. Sojka, *Początki duszpasterstwa polonijnego w Parana*, Migrant Echo 1:1972, s. 172 - 173.

²⁶ J. Adamowski, *Misja polska w Brazylii*, Misje Kat. 3:1884, s. 178.

²⁷ ADT *Proth. gest.* 1883, nr 2558, 1885, nr 2775.

²⁸ Sojka, *Początki*, s. 173.

wać szerokie warstwy społeczeństwa z jej żywotnymi sprawami²⁹. W trosce o oblicze religijno-moralne wychodźstwa żyjącego w społeczeństwie zobojętniałym i przesiąkniętym wpływami masonerii zabiegał o zwiększenie liczby duszpasterzy polskich w Brazylii. Dzięki jego staraniom przybył w r. 1885 do Parany ks. Wojciech Sułek. Koszty jego podróży na prośbę ks. Adamowskiego pokrył Konsystorz tarnowski³⁰.

Ks. Wojciech Sułek był pierwszym stałym kapłanem w Murici. Zorganizował życie religijne kolonistów, zbudował plebanię i zagospodarował tę placówkę duszpasterską. Pasterzował tam niespełna dziewięć miesięcy i wyjechał do Stanów Zjednoczonych³¹. Wśród Polonii amerykańskiej działał później także ks. J. Adamowski.

W latach 1890 - 1901 działał w Brazylii ks. Andrzej Działkowiec, późniejszy duszpasterz polonijny w Stanach Zjednoczonych. W Paranie początkowo przez dziewięć miesięcy był kapłanem w Murici, gdzie powiększył kaplicę. W latach 1891 - 1895 był proboszczem w Abranches, najstarszej parafii polonijnej w Brazylii. W Abranches wybudował nowy kościół. Następną placówką jego działalności było Tomaz Coelho, gdzie ukończył budowę kaplicy Matki Boskiej Bolesnej zaczętej przez ks. Adamowskiego. Ks. Działkowiec obdarzony dużym zmysłem praktycznym odznaczał się wielką pracowitością i dbałością o dobro ludu³².

Wśród kolonistów w Sao (Dom) Feliciano, w stanie Rio Grande do Sul, w Paranie również pozostawił po sobie kościół. Była to okazała, drewniana świątynia p.w. Matki Boskiej Częstochowskiej. W trosce o ożywienie religijności, a szczególnie dla powstrzymania szerzącego się wśród emigrantów pijaństwa zorganizował w r. 1904 misje ludowe, które przeprowadzili misjonarze św. Wincentego á Paulo. Wśród Polonii ks. Smołucha znany był ze swojej gorliwości duszpasterskiej, wielkiego patriotyzmu, pogodnego usposobienia i niezwyklej cierpliwości³³.

Wśród kolonistów w Sao (Dom) Feliciano, w stanie Rio Grande do Sul, w latach 1896 - 1901 działał ks. Maciej Pięcha, który swoją gorliwą pracą duszpasterską znacznie przyczynił się do podniesienia religijno-moralnego życia owych kolonistów. Powoływał do życia bractwa i towarzystwa, które niezmiernie ułatwiały mu oddziaływanie duszpasterskie na emigrantów. W r. 1897 założył bractwo różańcowe, które obok zalecenia śpiewania w niedziele i święta różańca i litanii loretańskiej przed sumą, zobowiązał do świadczenia wzajemnej pomocy. W pracy pasterskiej bardzo pomocną mu była Gwardia Polska im. Tadeusza Kościuszki, której zadaniem była troska o praktykowanie wiary wedle przepisów Kościoła i zachowywanie polskich zwyczajów religijnych. O oprawę muzyczną niedzielnych nabożeństw starało się Towarzystwo Muzyczne. Zbudowana przez ks. Pięcha w r. 1899 murowana plebania była ośrodkiem życia polonijnego kolonii. W tym samym roku zorganizował misje ludowe, które przeprowadził duszpasterzujący wśród emigrantów polskich niemiecki jezuita ks. Josef Lassberg. Wyteżona praca

²⁹ *Misja polska w Brazylii*, Misje Kat. 3:1884, s. 42 - 43, 175 - 179; *Upadek życia religijnego i polscy koloniści*, Przegląd Katolicki 22:1884, s. 430 - 431; Kurier Polski w Paryżu 5:1885 nr 38, s. 8.

³⁰ ADT Proth. gest. 1884, nr 4104, 4269; 1885, nr 855, 3147.

³¹ T. Dworecki, *Zmagania polonijne w Brazylii*, t. 1, Warszawa 1980, s. 113; Pitoń, *Słownik*, s. 240.

³² W. Sojka, *Jeszcze o początkach duszpasterstwa polskiego w Brazylii*, Migrant Echo 2:1973, s. 148 - 149; S. Kłobukowski, *Wspomnienia z podróży po Brazylii, Argentynie, Paragwaju, Patagonii i Ziemi Ognistej*, Lwów 1898, s. 99.

³³ H. Dylla, *Duchowieństwo polskie w Paranie*. Roczniki Obydwóch Zgromadzeń św. Wincentego á Paulo 12:1906, s. 12; Kłobukowski, *ju.*, s. 97 - 98.

ks. Pięcha doprowadziła do wyrugowania, względnie wyraźnego zmniejszenia się wśród kolonistów piąństwa, pieniactwa, hulanki i karciarstwa. Kapłan ten odznaczał się dużym taktem i wyrozumiałością, co zjednywało mu nie tylko serca kolonistów, ale również poparcie miejscowych władz brazylijskich⁸⁴.

Znaczne były zasługi księży diecezji tarnowskiej w dziedzinie organizacji życia społecznego, szkolnictwa i kultury polonijnej w Brazylii. Najbardziej aktywny na tym odcinku był ks. Andrzej Działkowiec niezmiernie popularny w kręgach Polonii parańskiej i odgrywający dużą rolę w jej życiu organizacyjnym na początku lat dziewięćdziesiątych XIX stulecia. Od r. 1892 był długoletnim prezesem założonego w r. 1890 Towarzystwa im. Tadeusza Kościuszki w Kurytybie. Celem tej organizacji było podtrzymywanie łączności Polaków zamieszkałych w Paranie, jak również w stanach Santa Catarina, Rio Grande do Sul i São Paulo, a także szerzenie oświaty i kultury w środowisku emigracyjnym, wzajemna pomoc w razie choroby lub nieszczęśliwego wypadku, opieka nad świeżo przybyłymi rodakami, pielęgnowanie tradycji narodowej oraz wspólna zabawa. Ks. Działkowiec czynnie angażował się w akcję organizowania osadnictwa przybywających do Brazylii emigrantów polskich, wskutek czego nie doświadczyli oni głośnej z okresu pierwszej „gorączki brazylijskiej” (1890 - 1891) gehenny długiego oczekiwania w niezmiernie przykrych warunkach na osiedlenie ich w koloniach. Gdy w r. 1895 przybyła do Brazylii grupa wychodźców z Galicji pod przewodnictwem ks. Aleksego Iwanowa, ks. Działkowiec niezwykle czynnie zajął się ich interesami i doprowadził do szybkiego osiedlenia przybyszów w zagospodarowanej kolonii polskiej Santa Lucena w Paranie. Był liderem duchowieństwa i społeczeństwa polskiego w Brazylii. Za jego namową Karol Szulc rozpoczął w r. 1892 wydawać „Gazetę Polską w Brazylii”. Ks. Działkowiec pełen inicjatywy, prawie ciągle na koniu, odwiedził wszystkie środowiska polonijne. Był przekonany, że duszpasterze winni się organizować i przewodzić ludowi, dlatego zwoływał księży na narady, przedstawiał programy i kreślił plany poszukiwania właściwych dróg rozwoju życia społecznego i narodowego Polonii brazylijskiej⁸⁵.

Szeroko zakrojoną działalność mającą na celu podniesienie moralne i nie tylko podtrzymanie, ale także rozwijanie świadomości narodowej wśród Polonii prowadził ks. Władysław Smółcha w Sao Mateus do Sul w Paranie.

„Wiedziano dobrze — pisał o swojej pracy do Koła Polskiego w Wiedniu w r. 1895 — że lud od pijaństwa odzwyczaiłem, że do zgody słowem i przymusem prowadziłem, stowarzyszenie polskie popierałem, sądy odbywaliśmy sami dla ludu polskiego, do kupowania i sprzedawania musiały być sklepy polskie, o szkołę polską postaraliśmy się i nikt nie śmiał posyłać dziecka do szkoły brazylijskiej. Chcieliśmy założyć drukarnię polską i uczynić S. Mateus rozsądnikiem ducha polskiego w Brazylii”⁸⁶.

Ks. Smółcha podobnie jak ks. Działkowiec czynnie angażował się w działalność na rzecz nowo przybyłych emigrantów służąc im radą i pomocą. W Sao Mateus do Sul wraz z tamtejszym działaczem polonijnym J. Flizikowskim stanął na czele założonego w r. 1897 pierwszego polskiego Towarzystwa Kolonizacyjnego w Paranie. Towarzystwo to zakupiło znaczne ob-

⁸⁴ *Polacy w Rio Grande do Sul*. Przegląd Wszechpolski (Prz. Wszechp.) 4:1898, s. 77; *Gaz. Handl. Geogr.* 4:1898, s. 47 - 48.

⁸⁵ J. Pitoń, *Najstarsze towarzystwa polonijne i ich dorobek*. W: *Emigracja polska w Brazylii*, Warszawa 1971, s. 214 - 216; Tenże, *Słownik*, s. 69; *Przewodnik Handlowo-Geograficzny* 1:1895, s. 51.

⁸⁶ *Brak opieki nad poddanymi austriackimi*. *Kurier Lwowski* 13:1895, nr 115, s. 1 - 2.

szary ziemi w okolicy szybko rozwijającego się miasteczka Sao Mateus do Sul i zdołało je rozparcelować pomiędzy 100 rodzin polskich³⁷.

Szczególną troską duszpasterstwa polonijnego w Brazylii, podobnie jak w Stanach Zjednoczonych było szkolnictwo, zwłaszcza elementarne, stanowiące ważne narzędzie w utrzymaniu polskości wśród wychodźstwa. W każdej nowo powstałej kapelanii po wybudowaniu kaplicy i plebanii starano się zorganizować polską szkołę. Na więcej zasług na polu rozwoju oświaty polonijnej położył ks. A. Działkowiec, który był inspektorem szkolnictwa polskiego w Paranie, propagatorem pierwszego polonijnego elementarza H. Durskiego, bibliotek szkolnych i towarzystw. Staraniem ks. Działkowca powstała szkoła polska w Kurytybie. Szkoły polonijne borykały się z brakiem personelu nauczającego i podręczników³⁸.

„Dwie szkoły założyłem — pisał ks. Adamowski w r. 1883 na łamach „Misji Katolickich” — i trzecią zakładam, w których uczą ludzie prości, jak mogą i umieją i nieźle im idzie, ja im też wedle sił moich dopomagam, a zwłaszcza uczę ich katechizmu. Niestety, nie mają elementarzy, chyba tyle, co jeszcze z Europy przywozili. Z niektórych są jeszcze tylko strzępki, ale i te szanują i nimi się posługują. Dopóki mi się nie uda sprowadzić dla nich książek polskich, będą się dzieci uczyć poznawać litery i czytać z tablicy”³⁹.

Aktywnym działaczem oświatowym był ks. M. Pięch z Sao Feliciano w stanie Rio Grande do Sul. W r. 1898 powołał do życia towarzystwo oświatowe „Czytelnia im. A. Mickiewicza” w celu założenia i utrzymania szkoły oraz rozpowszechniania wśród emigrantów czytelnictwa książek i prasy polskiej. Kiedy towarzystwo to upadło z powodu niezrozumienia przez kolonistów dobrodziejstwa oświaty, założył w r. 1900 „Towarzystwo im. M. Kopernika” i doprowadził w tym samym jeszcze roku do powstania szkoły polskiej⁴⁰.

AKCJE DUSZPASTERSKIE WŚRÓD EMIGRANTÓW SEZONOWYCH W NIEMCZECH, FRANCJI I SZWAJCARII

Osobną kartę w dziejach duszpasterstwa polonijnego stanowiła doraźna posługa pasterska podejmowana przez księży z kraju wśród wychodźstwa sezonowego za granicą. Księża diecezji tarnowskiej, zwłaszcza katecheci szkolni, podejmowali w okresie wakacyjnym wiele akcji duszpasterskich wśród wychodźców sezonowych, głównie w krajach niemieckich. Pierwszy z tego rodzaju posługą wyjechał w r. 1908 do Badenu i Saksonii ks. Michał Przywara, wikariusz ze Szczepanowa, parafii o największym w diecezji wychodźstwie do Niemiec (16,5% ogółu wiernych w r. 1907). W Badenii zorganizował nabożeństwo połączone ze spowiedzią dla 165 dziewcząt pracujących w majątkach Insuldsheim bei Stockenheim. W Saksonii podobną akcję przeprowadził w Ausleben (200 dziewcząt), Wanzleben bei Sangerhausen (80), Erdeborn bei Obersolingen (70), Iercheim w Branschweig (70), Lemshausen bei Rosdorf (60), Zobigker bei Müchel (60) i Ratzeburg Vorsland (50). W r. 1909 w tym samym celu podróżowali do Bawarii ks. Michał Jeż, katecheta z Tuchowa i ks. Józef Smółka, wikariusz z Jadownik Podgórnych.

³⁷ *Pierwsze polskie towarzystwo kolonizacyjne w Paranie*. Gaz. Handl.-Geogr. 3:1897, s. 61; 12 *Przykazań dla włościan emigrujących do Brazylii*. Prz. Wszechp. 1:1895, s. 63.

³⁸ W. Turcki, *Działwa polska w Paranie*. Polski Przegląd Emigracyjny (Pol. Prz. Emigr.) 1:1907, nr 5, s. 8 - 9, Pitoń, *Słownik*, s. 69.

³⁹ *Misje Kat.* 3:1884, s. 42.

⁴⁰ *Polacy*, s. 77; Pitoń, *Słownik*, s. 192.

Ks. Jeź pracował w tym kraju także w czasie wakacji w r. 1911⁴¹. Za pośrednictwem Diecezjalnej Rady Opiekuńczej nad Emigrantami, działali w Saksonii, w lipcu i sierpniu 1912 r. księża: wspomniany wyżej ks. Mihał Przywara, Stefan Müller, katecheta ze Starego Sącza, Teofil Stawarz, wikariusz z Kolbuszowej i Józef Szewczyk, katecheta z Brzeska. Przeprowadzili oni tam akcje duszpasterskie w Altenberg, Chemnitz, Döbeln, Drezno, Freiberg, Kamenz, Lipsk, Miśnia, Mittweida, Rosswein, Wechselburg i Werdau⁴². W tym samym roku z ramienia Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego podróżował do Westfalii ks. Józef Kaliciński, katecheta z Tarnowa, który oprócz zwyczajnej posługi duszpasterskiej pracował także nad szerzeniem idei trzeźwości wśród robotników polskich. W r. 1913 działał w Saksonii tylko ks. Piotr Maciaszek, katecheta z Baranowa⁴³.

Wśród robotników polskich we Francji we wrześniu 1909 r. pracował ks. Jakub Górka, profesor historii Kościoła w Seminarium Duchownym w Tarnowie, który wyjechał tam za pośrednictwem Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego⁴⁴. Warto wspomnieć także o pracy ks. Karola Szczeklika, profesora teologii moralnej w Seminarium, który w okresie swojej podróży naukowej do Fryburga Szwajcarskiego w r. 1904 duszpasterzował wśród emigrantów polskich zatrudnionych na uprawach buraczanych we Fräschels w pobliżu tego ośrodka uniwersyteckiego⁴⁵.

Ogółem na przestrzeni lat 1904 - 1913 wśród polskiego wychodźstwa sezonowego za granicą głównie w okresie wakacji szkolnych działało 10 księży diecezji tarnowskiej, którzy przeprowadzili tam 12 akcji duszpasterskich (tab. 3.).

* * *

W pionierskim znojmym trudzie duszpasterskim połączonym z szeroko zakrojoną pracą społeczną i oświatową wśród rzesz wychodźczych wyraźnie zaznaczyło się wielu księży diecezji tarnowskiej, którzy położyli spore zasługi w organizacji życia religijnego, kulturalnego i społecznego Polonii zagranicznej. Na przestrzeni lat 1873 - 1914 wśród Polonii zagranicznej działało 37 księży diecezji tarnowskiej, z tego 25 w Stanach Zjednoczonych, 5 w Brazylii (z tym, że trzech spośród nich pracowało później w USA), 8 w krajach niemieckich i po jednym we Francji i w Szwajcarii. Była to wśród diecezji galicyjskich najliczniejsza grupa duszpasterzy polonijnych rekrutujących się spośród księży diecezjalnych. Przez pełne poświęcenia zaangażowanie się tych księży w służbie wychodźstwa, diecezja tarnowska na trwałe wpisała się w dzieje duszpasterstwa polonijnego.

⁴¹ ADT *Acta Consist.* 1907. Odpowiedź ze Szczepanowa na ankietę w sprawie emigracji; *Proth. gest.* 1908, nr 3390; 1909, nr 4798; 1911, nr 4160.

⁴² *Sprawozdanie z pracy misyjnej w Królestwie Saskim w r. 1912.* Cur. 57:1913, s. 30 - 31.

⁴³ ADT *Acta Consist.* 1913. Ordynariat Biskupii w Tarnowie do Książęco-Biskupiej Delegatury w Berlinie. Tarnów 12 VII 1913; Pol. Prz. Emigr. 6:1912, s. 365 - 366.

⁴⁴ *Podróż misyjna po Francji.* Pol. Prz. Emigr. 3:1909, nr 16, s. 11.

⁴⁵ K. Szczekliki, *Notatki z podróży.* Dwutygodnik Katechetyczny i Duszpasterski 9:1905, s. 21.

Księża diecezji tarnowskiej prowadzący akcje duszpasterskie
wśród polskich robotników sezonowych za granicą (1904 - 1913)⁴⁶

Lp.	Nazwisko i imię	Kraj	Rok
1	Szczeklik Karol	Szwajcaria	1904
2	Przywara Michał	Saksonia, Badenia	1908
3	Jeź Michał	Bawaria	1909
4	Smołka Józef	Bawaria	1909
5	Górka Jakub	Francja	1909
6	Jeź Michał	Bawaria?	1911
7	Przywara Michał	Saksonia	1912
8	Müller Stefan	Saksonia	1912
9	Stawarz Teofil	Saksonia	1912
10	Szewczyk Józef	Saksonia	1912
11	Kaliciński Józef	Westfalia	1912
12	Maciaszek Piotr	Saksonia	1913

Zusammenfassung

Die polnische Erwerbsemigration, besonders gross in dem Zeitraum 1873 - 1914, forderte von der Kirche eine spezifische Seelsorge, ausführende von den Landspriester. Darum sendete sie viele Petitionen zu polnischen Bischöfen, besonders zu diesen in Galizien. Als Antwort auf die Bitten der Emigranten die Bischöfe von Tarnów geschickt hatten zur Arbeit mit der polnischen Emigranten insgesamt 37 Priester. Von dieser Zahl 25 wirkten in USA, 5 in Brasilien, 8 in verschiedenen deutschen Länder, je 1 in Frankreich und in der Schweiz. Das war (im Vergleich mit den anderen Diözesen in Galizien) die grösste Gruppe der polnischen Seelsorger, die sich von der Diözesanpriester herleiteten. Ihre Arbeit, sie dauerte für immer oder nur für eine Saison. Die Priester für da bleiben, sie emigrierten nach Brasilien und nach USA, während mit der Saisonemigranten arbeiteten meistens die Katecheten und zwar nur in der Ferien. Viele von diesen Priester haben sich für immer in das Buch der Geschichte der polnischen Emigration eingetragen; sie haben sich unvergesslich gemacht durch ihre Verdienste im Felde der Organisation des religiösen, kulturellen und gemeinsamen Leben der Emigranten.

⁴⁶ ADT *Proth. gest.* 1908, nr 3390; 1909, nr 4798; 1911, nr 4160; Sprawozdanie z pracy, s. 30 - 31; Pol. Prz. Emigr. 6:1912, s. 365 - 366; *Podróż*, s. 11; Szczeklik, *juw.*, s. 21.